



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# „W imię całego narodu”

Jarosław Szarek

*Zapaść gospodarki PRL w końcu lat 70. sprawiła, że wybuch społecznego niezadowolenia był nieunikniony. Przewidywały go zarówno opozycyjne analizy, jak i raporty SB. Jego konsekwencje przerosły jednak wszelkie oczekiwania*

Zaczęło się w lipcu 1980 r. od spraw drobnych, czego symbolem była cena kotleta w zakładowej stołówce. Niebawem doszły żądania o charakterze politycznym (m.in. wolne wybory, ograniczenia obecności wojsk sowieckich w PRL, powrót „ziem wschodnich do macierzy”). Szybko schowano je pod stół – jako niemożliwe do spełnienia.

Na łamach gdańskiego „Bratniaka” podkreślano, że dla robotników słowa „Polska” i „naród” są wprawdzie realnymi wartościami, rozważano jednak, „czy wystarczy to, aby podjęli walkę w imię całego narodu, w interesie wszystkich Polaków”. Przebieg gdańskiego Wielkiego Strajku w sierpniu 1980 r. szybko przekreślił te inteligentnie lęki. 21 postulatów z żądaniem niezależnych związków zawodowych, stoczniove msze św., krzyż w miejscu śmierci ofiar Grudnia '70, „dni pełne nadziei... spory gorące... serca mocno bijące...” oraz powszechna solidarność w zmaganiach o godność i prawdę nadały ruchowi odnowy wyjątkową postać, której nie zatracił w kolejnych miesiącach.

W październiku 1980 r. sygnatariusze porozumień sierpniowych, m.in. Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz i Lech

Wałęsa, przybyli na południe Polski. Odwiedziny w katedrze wawelskiej, na Uniwersytecie Jagiellońskim i na Jasnej Górze podkreślały ogólnonarodowy charakter ruchu. Ówczesnego przywódcę Solidarności rozentuzjazzmowany tłum – nieświadomy jego wcześniejszych związków z SB – wniósł na rękach na krakowski Rynek, a w miejscu, gdzie przysięgał Kościuszko w 1794 r., goście z Wybrzeża złożyli ślubowanie. „Przyrzekamy Ci, Naczelniku, że nie zawiedzimy społeczeństwa. Tak nam dopomóż Panie Boże i Niewinna Męko Syna Jęgo” – powtarzała Alina Pieńkowska.

Wpisując się w główny nurt dziejów Rzeczypospolitej, odtwarzając ciągłość niepodległościowej tradycji oraz przywracając zakłamaną przez komunistów prawdę historyczną, Solidarność budowała trwałą, niepowtarzalną tożsamość i siłę ruchu – ruchu, który w ostatecznym rozrachunku przyniósł nam po latach niepodległość. ■

**SOLIDARNOSĆ**

Już w połowie sierpnia 1980 r. prymas miał świadomość, że strajkującym robotnikom nie chodzi o kwestie wyłącznie ekonomiczne ani socjalno-bytowe. 19 sierpnia w swoim dzienniku odnotował: „Dziś idzie już nie tylko o przysłowiową »kibelbę«, ale o postulaty społeczne /Z[wiązki] Z[awodowe]/ i polityczne”. Ze względu na troskę o dobro Ojczyzny, oraz czytelne aluzje Stanisława Kani odnośnie do groźby interwencji sowieckiej prymas zgodził się 25 sierpnia spotkać się z Edwardem Gierkiem. Kard. Wyszyński w rozmowie z I sekretarzem KC PZPR jednoznacznie poparł najważniejszy postulat strajkujących: „Ruch robotniczy wyrósł ze strajków i naraz rząd robotniczy występuje przeciwko strajkującym »to jest anomalia«, Kościół strajki popiera, bo strajk moralnie jest dopuszczalny”. Prymas w swoim dzienniku odnotował: „Pan E[dwar] G[ierek] zdecydowanie w obronie monopolu związkowego, ja za samorządnymi związkami. Dążyłem do tego, żeby przezwyciężyć u E.G. silną depresję, »która mogłaby się zakończyć tragicznie«”.

Kluczowe znaczenie dla określenia stosunku prymasa do protestu robotników i późniejszego stosunku do Solidarności miało bez wątpienia słynne kazanie z 26 sierpnia wygłoszone na Jasnej Górze, które stanowiło rozczarowanie dla strajkujących, spodziewających się jednoznacznego poparcia dla swoich postulatów. Otrzymali zaś wyraźne wezwanie do spokojnego rozważania sytuacji i odpowiedzialności za losy Ojczyzny. Mimo że władze zmanipulowały kazanie w transmisji telewizyjnej i radiowej, to wspomniane ingerencje nie zmieniły jego zasadniczego przekazu. Przywódca polskiego Kościoła widział sytuację społeczno-polityczną w ramach określonych warunków geopolitycznych oraz z punktu widzenia dobra wspólnego. Znalazły się w tym kazaniu słowa, że spełnienie postulatów należy rozłożyć na raty oraz należy się kierować w tej kwestii dojrzałością narodową. Prymas powody zajęcia takiego stanowiska przedstawił w czasie posiedzenia Rady Głównej Episkopatu Polski z 7 września, podkreślając: „Musimy dobrze zrozumieć rzeczywistość. Jesteśmy nauczycielami Narodu. 26 sierpnia 1980 r. mówiłem do Narodu, a nie do partii. Niektórym wydawało się, że za mało pod partię. Nie mówiłem też do stoczniovców – inni powiedzieli, że za mało pod



# „Ja mówiłem do Narodu”

## Prymas Wyszyński wobec strajków z sierpnia 1980 r.

Rafał Łatka

*Kard. Stefan Wyszyński już od 1979 r. zdawał sobie sprawę z konsekwencji kryzysu gospodarczego w Polsce i kilkakrotnie zwracał uwagę władzom PRL, że zła sytuacja społeczna może doprowadzić do wybuchu niezadowolenia społecznego na dużą skalę*



Prymas Wyszyński podczas kazania, sierpień 1980 r.

FOT. INSTYTUT PRYMASOWSKI

stocznicy. Ja mówiłem do Narodu i dlatego ograniczyłem się do tych elementów zasadniczych, starając się wydozować tak, abym nie był demagogiem, zwłaszcza w takiej sytuacji, w której nie wiadomo, do czego to jeszcze może doprowadzić”. W wydanym dzień później Komunikacie Rady Głównej biskupi podkreślali, że kazanie prymasa zostało zmanipulowane. I dodawali, że w jego treści znalazło się wsparcie dla głównego postulatu straj-

kujących, czyli utworzenia niezależnych związków zawodowych oraz stwierdzenie, iż ugoda społeczna możliwa jest tylko przy poszanowaniu praw Narodu. W tym czasie prymas uważał, że strajk trzeba zakończyć i przystąpić do negocjacji z władzami.

Kardynał Wyszyński zdawał sobie sprawę, że porozumienia sierpniowe i ustępstwa komunistów mają charakter taktyczny i dygnitarze partyjni będą starali się z nich stopniowo wycofywać. Pisał: „Rząd ustąpił w obawie o swoje »stolce« – ale to nie oznacza, że działają przekonany.

Raczej pokonany. Nie da jednak za wygraną. Gdyby p. E[dward] Gierek miał pozostać, należało by z nim rozmawiać. Ale wątpię, czy pozostanie”. Intuicja prymasa się potwierdziła, bo już kilka dni później Gierka na stanowisku I sekretarza PZPR zastąpił Stanisław Kania.

Kardynał Wyszyński rolę Kościoła w czasie strajków skomentował krótko, ale jednoznacznie na łamach swego dziennika: „Zasada: nie atakujemy ustroju, ale popieraliśmy słuszne żądania robotników”.

**TU** RODZIŁA SIĘ  
**SOLIDARNOŚĆ**

Terminy otwarcia wystaw  
w poszczególnych miastach:

**Wystawa ma na celu ukazanie strajków z lipca/sierpnia/września 1980 r. na poziomie lokalnym.**

#### Województwo Podlaskie:

1 lipca – Suwałki: Plac im. Marii Konopnickiej  
21 lipca – Łomża: Stary Rynek  
14 sierpnia – Białystok: plac przed Teatrem Dramatycznym

#### Województwo Kujawsko-Pomorskie:

1 lipca – Bydgoszcz przed Urzędem Wojewódzkim ul. Jagiellońska 3  
21 lipca – Włocławek Plac Wolności  
14 sierpnia – Toruń skwer przy pomniku Zbrodni Pomorskiej, ul. Uniwersytecka

#### Województwo Pomorskie:

1 lipca – Tczew  
21 lipca – Łębork  
14 sierpnia – Trójmiasto (Gdańsk oraz Gdynia)

#### Województwo Śląskie:

1 lipca – Dąbrowa Górnicza  
21 lipca – Jastrzębie Zdrój  
14 sierpnia – Tarnowskie Góry

#### Województwo Świętokrzyskie:

1 lipca – Kielce  
21 lipca – Starachowice  
14 sierpnia – Końskie

#### Województwo Małopolskie:

1 lipca Tarnów – Rynek  
21 lipca Nowy Sącz – Rynek lub Planty  
14 sierpnia Kraków – Rynek lub Aleja Róż

#### Województwo Lubelskie:

1 lipca – Świdnik  
21 lipca – Lublin  
14 sierpnia – Puławy

#### Województwo Łódzkie:

1 lipca – Ostrów Wielkopolski, Rynek;  
21 lipca – Łódź ul. Piotrkowska 265, plac przed Katedrą Łódzką;  
14 sierpnia – Piotrków Trybunalski ul. M. Skłodowskiej-Curie 3 przed Miejską Biblioteką Publiczną.

#### Województwo Warmińsko-Mazurskie:

1 lipca – otwarcie wystawy w Olsztynie przed Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim.  
1 lipca – otwarcie wystawy w Ostrołęce przed Biblioteką Miejską.  
21 lipca – otwarcie wystawy w Mrągowie przed Miejskim Domem Kultury (CKiT).  
14 sierpnia – otwarcie wystawy w Ostrołęce przed Domem Kultury

#### Województwo Opolskie:

1 lipca – Opole  
21 lipca – Nysa  
14 sierpnia – Brzeg

#### Województwo Podkarpackie:

1 lipca – Mielec  
21 lipca – Rzeszów  
14 sierpnia – Stalowa Wola

#### Województwo Zachodniopomorskie:

21 lipca – Stargard Szczeciński  
14 sierpnia – Szczecin

#### Województwo Mazowieckie:

1 lipca – Warszawa Ursynów - kościół św. Józefa  
21 lipca – Warszawa  
14 sierpnia – Dom Polonii w Pułtusk

#### Województwo Dolnośląskie:

1 lipca – Duszniki Zdrój  
21 lipca – Polkowice  
14 sierpnia – Dworzec Główny we Wrocławiu





# Twórcy a NSZZ „Solidarność”

Sebastian Ligarski

*W sierpniu 1980 r. w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina przebywało tam kilku literatów oraz innych przedstawicieli środowisk twórczych*

**D**o grona tego należeli m.in.: Lech Bądkowski, Janusz Głowacki, Ryszard Kapuściński, Tomasz Lubieński, Kazimierz Orłoś czy Antoni Pawlak. Bogdan Borusewicz tak uzasadniał ich włączenie w protest: „Obawiałem się, że strajki zostaną przedstawione jako wyłącznie ruch robotniczy, klasowy. W związku z tym wszystko, co pokazywało, że tak nie jest, że to pospolite ruszenie społeczeństwa, starałem się eksponować. Zjawił się Lech Bądkowski z grupą pisarzy – został natychmiast włączony do Prezydium M[iędzyzakładowego] K[omitetu] S[trajkowego]. Zjawili się aktorzy – zostali zaproszeni na scenę. Żeby pokazać, że wokół MKS gromadzą się wszyscy, że to jest ruch nie tylko robotniczy, lecz także ogólnonarodowy”. Podobnie było w innych miejscach w kraju. W Poznaniu członek Studenckiego Komitetu Solidarności Lech Dymarski oraz członek Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” Stanisław Barańczak zbierali podpisy pod listem otwartym popierającym strajkujących stoczniowców oraz pieniądze dla nich. Strajki wspierali również aktywnie aktorzy niezależnego Teatru Ósmego Dnia. W Szczecinie w czasie strajku w Stoczni im. Warszawskiego przebywała Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski z redakcji „Literatury”. Pojawił się też krytyk literacki Andrzej Kijowski, a pomiędzy oboma miastami Wybrzeża krążył Ryszard Kapuściński. We Wrocławiu strajkujących występami wsparli muzycy Opery Wrocławskiej, a

piosenki dla nich śpiewał lokalny bard Roman Kołakowski. Generalnie jednak twórcy czekali na rozwój wydarzeń, a po stronie protestujących angażowali się jedynie nieliczni.

Powstanie NSZZ „Solidarność” zawoocowało gestami ze strony twórców, takimi jak oddawanie legitymacji partyjnych. Wzywano także władze do nowelizacji ustawy o cenzurze. W czasie kolejnych wyborów w związkach twórczych do władz wchodziłi twórcy uważani za zwolenników nie tyle nowych związków zawodowych, ile głównie idei reformy ustroju państwa. Widocznym znakiem tych działań było powołanie we wrześniu 1980 r. Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, na czele którego stanął Klemens Szaniawski.

Dalszym impulsem do niezależnej postawy dla części środowiska była Literacka Nagroda Nobla przyznana Czesławowi Miłoszowi 9 października 1980 r. Pobyt pisarza w Polsce w dniach 5–17 czerwca 1981 r. miał według SB „zaktywizować elementy wrogie polityce kulturalnej [państwa], które będą podejmować próby zwiększenia swojego wpływu w środowisku i propagować wrogie treści

polityczne”. Tak na marginesie w jej trakcie Miłosz odwiedził m.in. kolebkę Solidarności, czyli Stocznnię Gdańską i złożył (w Lublinie) hołd związkowcom, mówiąc: „To ja czuję się w obowiązku podziękować p. Wałęsie i robotnikom polskim”.

Rozwijały się też kontakty związku ze środowiskami twórczymi, czego wyrazem było np. zaproszenie przedstawicieli Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Filmowców Polskich czy Związku Polskich Artystów Plastyków na II turę I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. W jej trakcie wystąpił prezes Zarządu Głównego ZLP Jan Józef Szczepański, a następnie podpisano porozumienie o współpracy między Solidarnością a ZLP.

11 grudnia 1981 r. rozpoczął się Kongres Kultury Polskiej, którego celem była dyskusja nad kondycją kultury oraz rolą i zadaniami twórców w zmieniającej się sytuacji politycznej kraju. Jego pomysłodawcami byli członkowie Związku Polskich Artystów Plastyków i Związku Literatów Polskich. Organizatorów powołał Komitet Porozumiewawczy Środowisk Twórczych i Naukowych, a przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego został historyk sztuki Jan Białostocki. Jego obrady przerwało wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, a część jego uczestników podzieliło los działaczy Solidarności i zostało internowanych.

Strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w sierpniu 1980 r. Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Od prawej siedzą: Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa, Lech Bądkowski, Bogdan Lis



17 września 1980 r., Gdańsk Wrzeszcz,  
klub „Ster” – zebranie przedstawicieli  
Międzyzakładowych Komitetów Za-  
łożycielskich z całej Polski

**W SIECI HISTORII**



17 września  
1980 r. w Gdańsku  
w siedzibie gdańskiego  
Międzyzakładowego Komitetu  
Założycielskiego spotkali się  
przedstawiciele komitetów  
(komisji) założycielskich  
z całego kraju



# 17 września 1980 r. oczami SB i WSW

**W** trakcie spotkania mecenas Jan Olszewski zaproponował utworzenie jednego ogólnopolskiego związku.

Wbrew oporom niektórych związkowców, zwłaszcza gdańskich (m.in. Lecha Wałęsy czy Andrzeja Gwiazdy), propozycję tę przyjęto. Powołano ogólnopolską Tymczasową Komisję Porozumiewawczą, na której czele jako przewodniczący stanął Wałęsa. Przyjęto też – zgodnie z propozycją Karola Modzelewskiego – nazwę NSZZ „Solidarność”.

Obrady te były bacznie obserwowane zarówno przez Służbę Bezpieczeństwa (SB), jak i Wojskową Służbę Wewnętrzną (WSW). Pomagali w tym również obecni na nich – w charakterze uczestników lub obserwatorów – agenci, zwłaszcza SB. Udało im się nawet nagrać obrady, ale jedynie ich część – pełniejszym stenogramem, prawie dwukrotnie dłuższym od sporządzonego przez esbeków, dysponowali sami związkowcy... Z drugiej strony dzięki agentom SB wiedziała również, co się działo za kulisami oficjalnego spotkania, a także dysponowała – dzięki tajnemu współpracownikowi „Koledze” (Jerzemu Kozłowskiemu) – listą 80 zakładów, które w dniach 15 i 16 września zgłosiły się do MKZ w Gdańsku, czyli tych, których przedstawiciele mieli uczestniczyć w obradach. W jego ocenie do Trójmiasta przybyło – do chwili jego spotkania z oficerem prowadzącym – ok. 700 delegatów, z których w spotkaniu

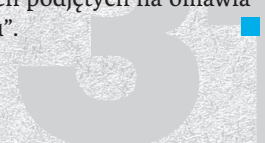
**Grzegorz  
Majchrzak**

mogła (ze względu na wielkość sali obrad) wziąć udział jedynie część.

Oddzielną notatką gdańska SB, na której spoczął główny ciężar działań, poświęciła wystąpieniu Olszewskiego. Informowano w niej, że dokonał on – jako doradca prawny NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze – analizy uchwały Rady Państwa w zakresie rejestracji nowego związku i przedstawił „szereg uwag jego zdaniem napawających niepokojem”. Opowiedział się on przeciwko powielaniu branżowej struktury Centralnej Rady Związków Zawodowych – optował za powołaniem jednego ogólnopolskiego związku i utworzeniem „komisji porozumiewawczej, jako organu konsultacyjno-doradczego z jednoczesnym utrzymaniem silnych i samodzielnych związków regionalnych”. Jak kuriozalnie przy tym oceniali funkcjonariusze – był rzekomo „w tym zakresie propagatorem inicjatyw [Jacka] Kuronia”.

Z kolei WSW skoncentrowała się na obserwacji zewnętrznej, co zresztą nie przeszkodziło jej również raportować – obrady były transmitowane na zewnątrz – o przebiegu spotkania związkowców. W ocenie pracowników aparatu tajnego WSW, czyli oficerów występujących pod tzw. przykryciem, na salę obrad wpuszczono ok. 200 delegatów „z różnych stron kraju”, a także dwóch księży (jednym z nich był

przedstawiciel episkopatu, „powitany przez Wałęsę, jako przedstawiciel prymasa Polski”), a także dwoje cudzoziemców – „mężczyzna i kobieta o azjatyckim typie urody”. Według ustaleń WSW byli to dziennikarze amerykańscy, dla których zrobiono wyjątek, gdyż innych (ani krajowych, ani zagranicznych) miano nie wpuszczać do środka. W ocenie wojskowej bezpieki obrady, które trwały ponad cztery godziny (z półgodzinną przerwą), śledziło na zewnątrz ok. 500 osób. Przytaczano przy tym ich opinię w sprawie niewpuszczenia na salę obrad krajowych żurnalistów – „polscy dziennikarze kłamlią [...], a amerykańscy przekażą innym relacje obiektywne”. Skrupulatni oficerowie odnotowali, że siedziba MKZ „została udekorowana hasłami i transparentami »Witajcie u nas – NSZZ Gdańsk« oraz napisem dużymi literami niebieskimi na białym płótnie »Niezależne Związki Zawodowe«, a także, iż jedyną dekoracją sali obrad stanowiło „godło państwowe z lewej strony stołu prezydyjnego i krzyż z prawej strony”. Z kolei relacjonując obrady, pisali m.in., że „występujący dyskutanci podkreślali solidarność z Gdańskiem. Zabierając głos zwracali się do Wałęsy z szacunkiem i ukłonem. Niemal wszyscy postulowali potrzebę centralizacji i jedności ruchu związkowego oraz jednolitego statutu dla wszystkich ogniw”, a „dalszą działalność uzależniali od postanowień podjętych na omawianym spotkaniu”.







Zdjęcia terenu Ambasady USA  
w Warszawie z lat 1980-1981

# *Mylne tropy, złudne nadzieje*

## *Ambasada USA w Warszawie wobec karnawału Solidarności*



*Stanowisko ambasady USA w Warszawie w latach 1980–1981 odzwierciedlało wytyczne*

*amerykańskiej polityki wobec PRL w tym okresie.*

*Jednocześnie ambasada sama wpływała na kształt tej polityki, bombardując waszyngtońską centralę raportami, analizami, szyfrogramami itp*

**Patryk Pleskot**

**B** były one różnej jakości, a amerykańscy dyplomaci nie potrafili jednoznacznie stwierdzić, co tak naprawdę dzieje się w Polsce. Ambasada pechowo weszła w czas karnawału. Jej funkcjonowanie w 1980 r. w pewnej mierze odbijało kryzys polityczno-gospodarczy schyłku prezydentury Jimmy'ego Cartera. Trudności ekonomiczne powodowały cięcia budżetowe. Brakowało nawet pieniędzy na wyjazdy służbowe, np. na Wybrzeże, gdzie właśnie rodziła się Solidarność. Do tego odchodzącego na emeryturę ambasadora Williama E. Schauffele'a zastąpił właśnie Francis J. Meehan. Wielotygodniowa procedura wymiany nałożyła się na przełomowe wydarzenia z sierpnia i września 1980 r. W efekcie Schauffele obserwował

narodziny Solidarności, szykując się do wyjazdu z PRL, a Meehan z pozycji osoby, która dopiero przybyła i potrzebowała czasu na zorientowanie się w sytuacji. Może dlatego nie od razu zrozumiano doniosłość narodzin ruchu Solidarności – w raportach ambasady przekonanie o wyjątkowości rozgrywających się w Polsce wydarzeń uwidacznia się z kilkutygodniowym opóźnieniem.

Jeśli chodzi o możliwości analizowania i prognozowania sytuacji w PRL, ambasada USA miała zarówno atuty, jak i słabości. Do atutów należała wszechstronność kontaktów. Rozmówcy Amerykanów rekrutowali się z różnych środowisk: od osobistości z aparatu partyjno-państwowego, przez reżimowych dziennikarzy, intelektualistów katolickich i hierarchów Kościoła, po dysydentów i (z czasem, od wiosny 1981 r.) działaczy Solidarności. Z tymi ostatnimi był jednak problem: początkowo ambasada nie miała kontaktów ze środowiskami robotniczymi – ich nawiązywanie trwało kilka miesięcy.

Mimo trudności w początkach 1981 r. ambasador Meehan był pozytywnie oceniany w Departamencie Stanu. Chwalono go za wiedzę i doświadczenie. Doceniano jego analizy sytuacji w Polsce jako niekonniunkturalne, nieulegające chwilowym nastrojom i przemyślane. Zauważano, że starał się obiektywnie, bez uprzedzeń i sympatii oceniać polską rzeczywistość, formułując niekiedy prognozy, które szły wbrew powszechnej w Waszyngtonie opinii, ale potem się sprawdzały (np. sceptycznie podszedł do możliwości radzieckiej interwencji w grudniu 1980 r.).

Tę ocenę należy jednak uznać za przesadną. Zróznicowany stopień dostępności do poszczególnych grup społecznych w Polsce – wyraźny zwłaszcza na początku karnawału – zniekształcał treść analiz dyplomatów. Zbyt duże znaczenie w organizowaniu Solidarności przypisywano działaczom Klubów Inteligencji Katolickiej, z którymi utrzymywano bliskie relacje. Wyraźnie sprzyjano umiarkowanemu skrzydłu związku, m.in. uważając odstąpienie od strajku generalnego podczas kryzysu bydgoskiego za najlepsze rozwiązanie. Za to długo nie potrafiono wyrobić sobie opinii o Lechu Wałęsie, z którym bezpośrednie relacje nawiązano dopiero jesienią 1981 r.

Te nie zawsze trafne analizy czy poglądy nie powinny jednak dziwić. Oceniano ówczesną rzeczywistość na gorąco, przy ograniczonych danych, bez całego bagażu dzisiejszej wiedzy. Nie bardziej przenikliwe okazywały się często prognozy wywiadowcze, także te formułowane w Waszyngtonie. Nie zmienia to faktu, że ostatnie przed stanem wojennym prognozy ambasady USA o przyszłości polskiego eksperymentu były wyraźnie nietrafione. Jeszcze w listopadzie 1981 r. Meehan uważał za przesadzone alarmistyczne prognozy analityków z Departamentu Stanu. Bagatelizował konfrontacyjne posunięcia władz PRL i twierdził, że obie strony muszą się porozumieć. I choć miał ku temu garść przekonujących argumentów, 13 grudnia 1981 r. okazało się, że postawił złą diagnozę. Być może, dlatego nie został – o czym marzył – ambasadorem w Moskwie.



# „Pięć tygodni wolności”

*Jednym z propagandowych zarzutów władz PRL wobec Solidarności było przejęcie kontroli nad związkiem przez „radykałów z KOR i KPN”, czyli dwóch ważnych organizacji opozycyjnych. Zarówno członkowie Biura Politycznego KC PZPR, jak i kierownictwo MSW zdawali sobie jednak sprawę, że ma to niewiele wspólnego z rzeczywistością*

— Grzegorz Wołk —

**C**złonkowie Konfederacji Polski Niepodległej nie odegrali tak znaczącej roli w strajkach sierpniowych jak środowisko Komitetu Obrony Robotników. W Stoczni Gdańskiej przebywała podczas strajku Nina Milewska, ale miała ona ograniczony wpływ na przebieg wydarzeń i nie należała do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Rok wcześniej była w centrum uwagi, gdy w trakcie opozycyjnej manifestacji informowała pod Grobem Nieznanego Żołnierza o powstaniu pierwszej za żelazną kurtyną partii politycznej, niebędącej pod kontrolą komunistów – KPN.

W sierpniu 1980 r., gdy esbecy polowali na opozycjonistów, by ci nie przedostali się do strajkujących zakładów, na ich celowniku znaleźli się także konfederaci. Notorycznie zatrzymywano ich w aresztach na 48 godzin lub pilnowano, by nie opuszczali własnych mieszkań. I chociaż komuniści zwracali uwagę, że strajkujący mogli się wzorować na tezach broszury Leszka Moczulskiego „Walka strajkowa w PRL”, to Konfederacja Polski Niepodległej po podpisaniu porozumień sierpniowych nie miała wpływu na kierownictwo Solidarności. Wykorzystali to komuniści, którzy w końcu września aresztowali lidera KPN. W kolejnych tygodniach jego los podzielili kolejni konfederaci. Po latach Moczulski podsumował to słowami: „Solidarność podarowała mi pięć tygodni wolności”. Może to dziwić, ale w okresie zapamiętanym jako karnawał wolności działacze KPN byli jeszcze mocniej represjonowani niż opozycja u schyłku lat 70.

Oczywiście Solidarność wywierała presję na władzę, by – zgodnie z punktem czwartym porozumienia gdańskiego – PRL przestała być krajem więźniów po-



Manifestacja przed Sądem Okręgowym w Warszawie podczas procesu liderów KPN w 1981 r.

litycznych. Polscy komuniści, naciskani m.in. przez Moskwę, nie mogli jednak pozwolić na zwolnienie konfederatów. Nie pomogły wielotysięczne protesty i manifestacje organizowane przez powstające spontanicznie w całym kraju – w ramach Solidarności – Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Na szybki proces i wysokie wyroki naciskał na przywódców PRL Leonid Breżniew. Sowietów drażniły konfederacki antykomunizm i negowanie podległości Polski Związkowi Sowieckiemu. Ludzie KPN wypowiadali się bowiem w tej materii najradykalniej z grona całej demokratycznej opozycji.

Władze PRL wytoczyły ostatecznie – w czerwcu 1981 r. – liderom KPN proces. Pierwszy od wielu lat o charakterze politycznym. Nie uwzględnili jednak, że solidarnościowa rewolucja dotarła także do wymiaru sprawiedliwości. Sędziowie nie byli już tak ulegli. Starali się zachować bezstronność i honorować prawa oskarżonych. To dzięki Solidarności oskarżenia konfederaci mogli na sali rozpraw – niekiedy przez wiele godzin – polemizować z prokuratorskimi oskarżeniami i kpić

z jakości zgromadzonych „dowodów”. Jeden z oskarżonych, Tadeusz Stański, żartował, że niedaleko mieszkania przewodniczącego KPN został ukryty czołg, a inny z działaczy, Romuald Szeremietew, miał rzekomo skonstruować bombę neutronową, by wysadzić siedzibę KC PZPR. W ten sposób wykpiwano zarzuty o chęć zbrojnego obalenia ustroju PRL. Konfederacja dążyła do tego celu, ale pokojowymi metodami.

Jej radykalizm spotykał się nie tylko z wrogością komunistów, ale często też z niezrozumieniem ze strony solidarnościowych liderów. Gdy związek zaangażował się mocniej w zwolnienie liderów KPN, to często zaznaczano, że działania te dotyczą wolności słowa, a Solidarność nie popiera poglądów Moczulskiego i kierowanej przez niego partii. Wywoływały to negatywne i niekiedy przesadzone reakcje członków i sympatyków KPN. Zdarzało im się nawet publicznie zarzucać liderom związku, iż działają na korzyść komunistów. Te spory stały się nieaktualne po 13 grudnia 1981 r., gdy komuniści zamknęli w więzieniach i jednych, i drugich. ■





**W** jej skład weszli też: przewodniczący KGB Jurij Andropow, minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko i minister obrony marszałek Dmitrij Ustinow. Komisja uznała porozumienia sierpniowe za przejaw słabości PZPR, a Solidarność za organizację antysocjalistyczną i kontrrewolucyjną. Sowieci bali się jej wpływu na społeczeństwa innych demoludów. Ich szczególną irytację spowodowało uchwalone we wrześniu 1981 r. na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ Solidarność „Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które uznali za dokument prowokacyjny i niebezpieczny, sam zjazd nazwali „antysocjalistyczną orgią”.

Leonida Breżniewa, że zbrojna interwencja w Polsce wywoła spontaniczny opór społeczeństwa i „popłynie morze krwi”. W odpowiedzi usłyszał enigmatyczne słowa: „No dobrze, nie wejdzimy. A jak będzie się komplikować, wejdzimy. Ale bez ciebie – nie wejdzimy”. W międzyczasie zaniepokojony sytuacją prezydent USA Jimmy Carter wysłał Breżniewowi depeszę i przestrzegł go przed interwencją.

Wydaje się jednak wątpliwe, aby Polsce naprawdę groziła wtedy inwazja sił Układu Warszawskiego. Przekazane Amerykanom przez płk. Kuklińskiego informacje mocno zawyżały liczebność zgromadzonych nad granicą wojsk sowieckich: zamiast 15 dywizji były tam jedynie trzy. To zbyt mało na potrzeby interwencji. Można wręcz postawić tezę, że działania władz ZSRS były blefem, który miał na celu skłonić polskie

wojsk do Polski nie wprowadzać”. Dwa miesiące później – 10 grudnia – z kolei mówił: „Nie zamierzamy wprowadzać wojsk do Polski. Jest to słuszne stanowisko i musimy się go trzymać do końca. Nie wiem, jak rozwinie się sprawa z Polską, ale jeśli nawet Polska będzie pod władzą Solidarności, to będzie to tylko tyle. A jeśli na Związek Radziecki rzucą się kraje kapitalistyczne, a oni już mają odpowiednie uzgodnienia o różnego rodzaju sankcjach ekonomicznych i politycznych, to dla nas będzie to bardzo ciężkie”.

Dwie doby później – w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – Jaruzelski wprowadził stan wojenny, spełniając tym samym nadzieje władz sowieckich na samodzielną pacyfikację Solidarności przez władze

# Sowieci a Solidarność

Piotr Brzeziński

Władze ZSRS z uwagą obserwowały rozwój sytuacji w PRL.

Już w sierpniu 1980 r. w KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego rozpoczęła działalność Komisja ds. Polski, na której czele stanął Michaił Susłow

Z czasem zresztą zaczęli się domagać od kierownictwa PRL podjęcia zdecydowanych działań przeciw nowemu związkowi, a w sowieckiej prasie pojawiły się atakujące Solidarność artykuły. W końcu 1980 r. wojska ZSRS, NRD i Czechosłowacji zorganizowały w pobliżu polskich granic manewry o kryptonimie Sojuz-80. Zdaniem płk. Ryszarda Kuklińskiego groźba inwazji miała być rzekomo na tyle realna, że skłoniła gen. Wojciecha Jaruzelskiego do pospiesznego opracowania planu wprowadzenia stanu wojennego. De facto prace nad nim trwały już od kilkunastu tygodni. Plan zaprezentowano podczas moskiewskiego szczytu Układu Warszawskiego na początku grudnia 1980 r. Po naradzie I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przekonywał sekretarza generalnego KC KPZS

kierownictwo do zintensyfikowania przygotowań do siłowej pacyfikacji Solidarności.

Z zachowanych dokumentów Biura Politycznego KC KPZS wynika, że Sowieci nie chcieli wkraczać do Polski, bojąc się sankcji ekonomicznych ze strony USA i innych państw zachodnich, zaangażowania swoich wojsk w kolejną (po afgańskiej) kosztowną wojnę, wyścigu zbrojeń, upadku eurokomunizmu, a nawet... zajęcia Kuby przez USA. „Interwencja w obecnej sytuacji międzynarodowej nie wchodzi w grę” – stwierdził w kwietniu 1981 r. premier ZSRS Nikołaj Tichonow. W październiku 1981 r. Andropow powiedział: „My jednak powinniśmy twardo obstać przy swoim stanowisku i naszych

KONIEC Z TYMI ŚWIŃSTWAMI!!!



Karykatury Leonida Breżniewa, przywódcy ZSRS w biuletynach NSZZ „Solidarność” z 1981 r.

PRL. Po latach sugerował, że uratował w ten sposób Polskę przed sowiecką inwazją. Problem w tym, że od czasu objęcia funkcji I sekretarza KC PZPR w październiku 1981 r. kilkakrotnie prosił Sowieców o ewentualną pomoc w razie niepowodzenia tej operacji.





Marsz głodowy kobiet w Łodzi  
30 lipca 1981 r. na fotografii  
Służby Bezpieczeństwa

*Trawestacja pierwszego  
zdania „Manifestu  
komunistycznego”  
to tylko jedno z haseł,  
z którymi 30 lipca 1981 r.  
tysiące kobiet przeszły  
ul. Piotrkowską  
w Łodzi*

# Widmo głodu kraży po Polsce!

*Tomasz Stempowski*

„nne to m.in.: „Nie pozwolimy głodzić naszych dzieci”, „Za błędy władzy zostaniemy głodni i nadzy”, „Wyniszczenie narodu drogą do socjalizmu”, „Głodno, chłodno i po ciemku, tak zginemy pomaleńku”, „Pustostwami z ekranów nie nakarmimy naszych dzieci”, „Premierze! Bądź szczery, gdzie mleko i sery?”, „Czy głodne dzieci to cel socjalizmu?”, „Nie chcemy jeść kartek”, „Władza ludu czy głodu?”, „Generale!!! Jeść nam daj, bo... zniknie z mapy nasz kraj”, „Chcemy dzielić chleb – nie Polskę”, a także – jako swoiste dopełnienie – „Głodujący wszystkich krajów, łączcie się”, przeróbka ostatnich słów manifestu Marksa i Engelsa.

Niedobry żywności to jedna ze stałych bolączek życia w PRL. Reglamentacja i system kartkowy nie rozwiązały problemu. Braki w zaopatrzeniu były szczególnie uciążliwe dla kobiet, które po pracy musiały jeszcze stać godzinami w kolejkach. W kwietniu 1981 r. reglamentacją objęta została sprzedaż mięsa i jego przetworów. Kiedy 12 lipca Rada Ministrów zmniejszyła o 20 proc. przydziały na te produkty, Zarząd Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność” zareagował czterodniową akcją protestacyjną. Rozpoczął ją w poniedziałek 27 lipca przejazd ul. Piotrkowską z pl. Niepodległości do pl. Wolności autobusów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Następnego dnia tę samą trasę przebyło kilkadziesiąt samochodów Państwowej Komunikacji Samochodowej, a 29 lipca ciężarówka Przedsiębiorstwa Transportowego Samochodów Budowlanych „Transbud”. Pojazdy udekorowano biało-czerwonymi flagami i plakatami z hasłami krytykującymi politykę rządu. Przed budynkiem Urzędu Miasta kawalkada pojazdów przystawała, a kierowcy włączali klaksony. Przez megafony skandowano hasła z transparentów, a wszystkim przyglądały się tłumy zgromadzonych na ulicach łódzian.

Marsz głodowy kobiet był zwieńczeniem protestów. Organizatorzy szacowali, że wzięło w nim udział 50 tys. osób (według władz 10 tys.). Uczestniczki zebrały się przed katedrą. Na czele kolumny stanęła grupa matek z dziećmi w wózkach. Protestujący zatrzymali się na kilkanaście minut przed Urzędem Miasta, gdzie Janina Kończak, 30-letnia matka trojga dzieci i przewodnicząca Komitetu Zakładowego w Stomilu, odczytała postulaty Solidarności do władz miasta i rządu, m.in. żądanie działań zmierzających do likwidacji „skandalu kartkowego” (czyli chaosu w ich rozdzielaniu), poprawy zaopatrzenia i rezygnacji z obniżenia norm przydziałów mięsa. Następnie odśpiewano hymn, „Boże coś Polskę” oraz „Rotę” i pochód ruszył dalej. Po dotarciu do pl. Wolności ponownie

przemawiała Kończak, a po niej przewodnicząca Zarządu Regionu Ziemia Łódzka Andrzej Stowik.

Protest przyciągnął uwagę mediów. W konferencji prasowej zorganizowanej po jego zakończeniu wzięło udział ponad stu dziennikarzy, m.in. z USA, Finlandii, Włoch, Holandii, RFN, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin. Przebieg marszu zarejestrowały zagraniczne telewizje oraz liczni fotoreporterzy, a także... Służba Bezpieczeństwa. Zgodnie z planami zabezpieczenia marszu zorganizowała ona cztery ukryte punkty obserwacyjne, a w tłum wmieścić się miało jedenastu funkcjonariuszy zaopatrzonych w magnetofony i ukryte aparaty fotograficzne. Ich zadaniem było rejestrowanie przypadków „naruszenia obowiązującego porządku prawnego”. Protesty przebiegały jednak spokojnie.

Łódzki marsz głodowy był największy, ale nie był jedyny. 25 lipca protestowano w Kutnie, 30 lipca w Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Mazowieckim, Pabianicach, Zgierzu, Bełchatowie, Zduńskiej Woli i Łasku. Kolejne marsze zorganizowano w sierpniu. Interweniowały władze Solidarności – Krajowa Komisja Porozumiewawcza zaapelowała o „powstrzymanie się od dalszych marszów”. Ograniczyło to skalę protestów w kolejnych miesiącach, ale im nie zapobiegło, gdyż ich przyczyny pozostały aktualne.